

Urszula Świdarska-Włodarczyk

WARTOŚCI MILITARNE W OCENIE SZLACHTY POLSKIEJ NA PRZEŁOMIE ŚREDNIOWIECZA I RENESANSU

Każdy szlachcic, podobnie jak każdy rycerz, czuł się przede wszystkim żołnierzem. W czasach średniowiecza, kiedy to wojna dominowała nad pokojem, walka była chlebem powszednim dla specjalistów od władania mieczem. Pozwalała ona wypełniać podstawowy obowiązek względem władcy, stwarzała okazję do zdobywania sprawności militarnej i budowania potęgi finansowej, otwierała drogę do awansu i kariery, stanowiła sposób spędzania czasu, rozładowania męskiej agresji, wreszcie budowania rycerskiej sławy. Wielowiekowa praktyka wojskowych zmagani nie mogła pozostać bez wpływu nie tylko na umysłowość ludzi bezpośrednio w nią zaangażowanych, ale także ich ideowych spadkobierców. Nowożytny szlachcic – mimo iż XVI stulecie na tle epok sąsiadujących jawiło się jako okres względnego pokoju, a rycerskie metody walki okazywały się coraz mniej skuteczne – w głębi ducha pozostawał wojownikiem. Jak mocno zakorzeniony był ów stereotyp, świadczy chociażby maniera obecna w rzeźbie nagrobnej, trwająca niezmiennie od średniowiecza do XVII w. Kazała ona przedstawiać zmarłych w pełnym uzbrojeniu, z wszystkimi rycerskimi atrybutami: mieczem lub szablą, tarczą i herbem. Tylko w dwu przypadkach na ponad sto znanych można się spotkać z odstępstwem od obowiązującego kanonu¹. Prądom obecnym w sztuce dotrzymywała kroku literatura. Obok niepodlegających dyskusji twierdzeń w rodzaju: „Z dawien dawna przyjął się w tym narodzie zwyczaj i prawo, że wojnę prowadzi szlachta”² pełno w niej wezwań do podtrzymywania kondycji zbrojnej, do militarnej gotowości na wypadek agresji z zewnątrz, a często pobudek wzywających do zaczepnej inicjatywy.

Wprawdzie wobec potencjalnego zagrożenia ze strony Turków, Tatarów czy Moskwy nie były one do końca pozbawione realizmu, ale częstotliwość, z jaką się pojawiały, świadczy o czymś więcej – o niezwyklej żywotności i atrakcyjności średniowiecznych wzorców.

Cóż może być piękniejszego
Nad człowieka rycerskiego?³

¹ P. M r o z o w s k i, *Polskie nagrobki gotyckie*, Warszawa 1994, s. 151-156; M. Z l a t, *Typy osobowości w polskiej sztuce XVI w.*, [w:] *Renesans. Sztuka i ideologia*, Warszawa 1976, s. 260-267.

² M. K r o m e r, *Polska czyli o położeniu ludności, obyczajach, urządach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 183.

³ A. C z a h r o w s k i, *Do krajów podolskich syn ich mówi*, [w:] *Poeci Renesansu, Antologia*, oprac. J. Sokołowska, Warszawa 1959, s. 243.

– pytał retorycznie Adam Czahrowski. Odpowiedź wydaje się oczywista, nikt i nic. Konkurencyjne wzorce polityka, ziemianina czy humanisty w hierarchii uznawanych wartości zajmowały pozycje drugorzędne.

Skoro szlachta utożsamiała się przede wszystkim z rycerstwem, musiała w postulowanym wzorcu uwzględnić cnoty priorytetowe dla tej warstwy. Wśród nich poczesne miejsce zajmowała wierność. Jej korzeni należy upatrywać w zachodnioeuropejskim ustroju feudalnym. Oparta w dużej mierze na związku zależności między seniorem a wasalem, stanowiła rodzaj filaru podtrzymującego ówczesny porządek społeczny i polityczny. Z tej przyczyny stała się prawnym i moralnym nakazem i jako taka weszła na stałe do kodeksu rycerskiego.

Na gruncie polskim system feudalny nie został zaadaptowany bez zastrzeżeń, a co za tym idzie, zasada wierności nie doczekała się tak wyraźnej formalizacji, niemniej także tu zaznaczyła swoją obecność. Wystarczy wspomnieć przykład księcia żagańskiego Henryka IV, obdarzonego przydomkiem *fidelis*, który w odniesieniu do rycerza był synonimem wierności⁴. Nie była to jednak wierność w rozumieniu zachodnim. Nie dotyczyła relacji wasalno-senioralnej, lecz stosunku między władcą a poddanym. Ta swoista zależność dawała o sobie znać od początków państwowości. Zasadzała się na wspólnocie interesów między dynastią a jej armią, rozszerzając się stopniowo o poczucie jedności między rycerstwem a państwem, narodem i religią. Przykładów hołdowania tak rozumianej wierności nie brak w dziejopisarstwie średniowiecznym. Chociażby Długosz wspomina o rycerzach pozostających w służbie u Jana Luksemburskiego, którzy na wieść o zbliżającej się wojnie polsko-krzyżackiej powrócili pod ojczyste sztandary⁵. W czasach nowożytnych owe postulaty są jeszcze częściej wypowiedane i manifestowane. „Rzeczypospolitej i królom twoim dochowuj zawsze nieskazitelnej, niczym niezachwianej wierności”⁶ – to napomnienie przekazane w spadku synowi i jedynemu spadkobiercy Jana Zamoyskiego. Tak rozumiała ją większość moralistów i literatów doby renesansu. Wierność była rodzajem wewnętrznego imperatywu, nakazu moralnego, ale także przedmiotem zewnętrznych oczekiwań. Władcy traktowali ją jako należną im powinność, co często potwierdzano stosownymi dokumentami. Nagradzali tych, którzy w sposób szczególny potrafili jej sprostać. Do mniej wymiernych, choć nie mniej istotnych korzyści z dochowania wierności dołączało dobre imię i rycerska sława. Stała się ona udziałem Gabriela Hołubka, zasłużonego w bitwie byczyńskiej przeciwko wojskom Maksymiliana. Mimo wezwań do zdrady do końca pozostał po raz obranej stronie, co w konsekwencji przypłacił życiem. Jego postawa stała się inspiracją do napisania wielu panegirycznych utworów⁷. Skutecznie utrwaliła w świadomości społecznej pamięć o nim i jemu podobnych.

Bo Polacy zwyczaj mają,
Iż za panów gardła dają⁸.

⁴ Monumenta Poloniae Historica (dalej: MPH), t. III, Lwów 1878, s. 714.

⁵ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1962-85, t. VI, ks. 10, s. 71-72.

⁶ Cyt. za: Ł. Kurdybacha, *Staropolski ideał wychowawczy*, Lwów 1938, s. 73.

⁷ L. Szerbicka-Słęk, *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej*, Wrocław 1964, s. 58-64.

⁸ [Anonim], *Pieśń o pruskiej porażce*, [w:] *Poeci Renesansu...*, s. 60.

– twierdził szesnastowieczny anonimowy autor *Pieśni o pruskiej porażce*. Wymóg wierności w takim rozumieniu był stałym elementem wzorca szlacheckiego aż do wygaśnięcia dynastii Jagiellonów. Czasy królów elekcyjnych, całkowicie uzależnionych od poselskich głosów, przyniosły w tym zakresie pewne przewartościowania. Przesunęły się z elekta na decydencki elektorat, który wprawdzie nadal miał pozostawać wierny władcy, ale to władca przede wszystkim powinien był dochowywać wiary szlachcie, wypełniać złożone jej zobowiązania i obietnice. Wszelkie odstępstwa od tej reguły usprawiedliwiała wypowiedzenie posłuszeństwa. Nigdy wcześniej – mimo wypadków oporu i sprzeciwu – oczekiwania wierności wobec panującego nie przybierały takiego natężenia, jak w okresie nowożytnym.

O ile można mówić o dewaluowaniu się cnoty wierności, o tyle nie można tego samego powiedzieć o odwadze. Od zarania etosu rycerskiego stanowiła ona warunek *sine qua non* i wartość kardynalną postulowanych wzorców osobowych, niezbędną do prowadzenia militarnych działań. Hołdowali jej książęta i królowie, nie tylko ci o przydomkach Chrobry czy Śmiały, ale także Wielki, Warneńczyk, Stary i wielu innych. Lepiej lub gorzej dostrajali się do nich rycerzy i szlachecy bohaterowie. Cześnik Wojśław męstwo na bitewnym polu przypłacił poważną raną głowy⁹. Duchem dzielności Piotra Włostowica przeniknięta jest tzw. *Carmen Mauri*. Odwaga Zawiszy Czarnego stała się wręcz przysłowia: „gdy kto w rozpaczy ma ostatnią nadzieję w kim, tak mówi: na nim ci, jako na Zawiszy; to jest: jeśli Zawiszy nie będzie, siadłem”¹⁰. Jan Tarnowski przez wzgląd na swoje orężne sukcesy doczekał się określeń *Inclytae virtutis dux* (wódz słynny męstwem) i *Sarmatiae virtutis deucus* (chluba mężnej Sarmacji)¹¹. Krzysztof Radziwiłł z powodu męstwa okazanego w wyprawie przeciw Moskwie stał się bohaterem poematu Kochanowskiego¹². Przykłady tego rodzaju można by mnożyć. Wszystkie one sprowadzają się do jednego – do głębokiego przeświadczenia rycerstwa i szlachty o nadrzędnym znaczeniu cnot militarnych. W tym zakresie rodzime wojsko miało nawet górować nad obcymi nacjami:

Jeśli chcesz z nim do męstwa, ukaż mi takiego,
By z Polakiem porównał w dziwnym męstwie jego¹³.

Bohaterów wojennych czczono nie tylko piórem, ale także bardziej doraźnie i namacalnie. Wzorem czasów starożytnych wybijano na ich cześć medale, wznoszono konne pomniki i organizowano triumfy, żywo przypominające uroczyste wjazdy imperatorów rzymskich. Triumfem zakończyło się zwycięstwo polsko-litewskie pod Orszą i powrót Tarnowskiego spod Obertyna: „Wjechał w Kraków między Piotrem Tomickim, biskupem krakowskim, i Krzysztofem Szydłowieckim, kasztelanem koronnym, teściem swo-

⁹ Anonim tzw. Gall (dalej: Gall), *Kronika polska*, Wrocław 1982, ks. II, 14, s. 74.

¹⁰ S. Orzechowski, *Życie i śmierć Jana Tarnowskiego*, [w:] i d e m, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1972, s. 210.

¹¹ P. Jovius, *Elogia virorum bellica virtute illustrium...*, Basileae 1575, s. 353, 387.

¹² J. Kochanowski, *Jezda do Moskwy*, [w:] i d e m, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1978, s. 639-652.

¹³ M. Rej, *Męstwo polskie*, [w:] i d e m, *Żwierciadło albo kształt...*, wyd. J. Czubek, J. Łoś, t. I, Kraków 1914, s. 325.

im; jechały przed nim rady koronne, rycerstwo znaczne i święte jego. Toczono naprzód odbite działa [...]. Więźnie też zacne, wołoską radę przed nim wiedziono"¹⁴. Powitaniu towarzyszyły owacyjne okrzyki, wystrzały i muzyka. W podobny sposób przyjmowano Stefana Batorego po rozejmie w Jamie Zapolskim i hetmana Zamoyskiego po sukcesie byczyńskim¹⁵. Pamięć bohaterskich czynów utrwalano w pieśniach: „o Władysławie, co u Warny zginął, o bitwie z Prusy u Dambrowna, o Strusiech Jerzem i Szczęsnem *etc.*, którzy w Wołoszech zginęli"¹⁶. Męstwo stanowiło wartość ponadczasową i niekwestionowaną, z tym wszakże zastrzeżeniem, że u nas – w odróżnieniu od świata zachodniego – cnota ta nigdy nie została posunięta do zuchwałości. Kojarzyła się bardziej z rozważą, z umiejętnością trzeźwej oceny sytuacji, z roztropnością. Nikt nie rzucał się ślepo w bitewny zgiełk. Aby wykluczyć ewentualną klęskę, stosowano zwiad, świadomie unikano generalnych rozstrzygnięć, rezygnując z nieprzewidywalnej w skutkach improwizacji. Każdą, nawet najmniejszą wyprawę – poza nielicznymi wyjątkami – starannie przygotowywano. Brawurę i militarne szaleństwo postrzegano krytycznie i nagannie. Męstwo dla samego męstwa, zwłaszcza w wydaniu królewskim, gdzie ryzyko strat było największe, uważano wręcz za szkodliwe. Z tych powodów na szczególną pochwałę zasłużył sobie Zygmunt Stary: „Niczego nie czynił lekkomyślnie, niedbale, byle jak [...] toteż nigdy nie został zwyciężony"¹⁷.

Skoro odwaga utrzymana w granicach „rozumnej śmiałości"¹⁸ należała do najbardziej liczących się cnót, to zarzucenie komuś jej braku równało się najcięższej zniewadze. Ucieczka z pola bitwy deprecjonowała w dwójnasób. Oznaczała nie tylko tchórzostwo, ale także złamanie zasady wierności. Ci, którzy dopuścili się tego rodzaju występku, zasługiwali na wieczną pogardę i karę. Dezerter wspomniany przez Wincentego Kadłubka otrzymał od księcia dary symbolizujące tchórze – kądziel, wrzeczono oraz zajęczą skórkę – i powiesił się ze wstydu¹⁹. Innych pozbawiano majątków, stanowisk i godności, a niekiedy życia. Zarówno średniowieczni, jak i nowożytni kronikarze uwieczniali ich nazwiska ku przestrodze potomnych. Aż trzech autorów (M. Bielski, Ł. Górnicki, S. Orzechowski) przytoczyło niesławny przykład Stanisława Radwankowskiego, który w 1520 roku poddał Krzyżakom Ornetę: „Tą swoją klęską i pohańbieniem pouczył naszych wojowników, by woleli raczej walczyć aniżeli uciekać, raczej polec aniżeli nie dotrzymać placu"²⁰. Obawa przed utratą dobrego imienia kazała członkom rodów Melsztyńskich, Rytwiańskich i Tarnowskich, uciekinierom spod Chojnic, wrócić na pobojowisko i oddać się w niewo-

¹⁴ S. Orzechowski, *op. cit.*, s. 240.

¹⁵ J. Kowalczyk, *Triumf i sława wojenna „all'antica” w Polsce XVI w.*, [w:] *Renesans...*, s. 315-333.

¹⁶ S. Sarnicki, *Księgi hetmańskie z dziejów rycerskich wszystkich wieków zebrane... (1574-1577)*, rkps. Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum publiczne Potockich, sygn. 325, t. 1, ks. X, s. 538.

¹⁷ S. Orzechowski, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, [w:] *idem, Wybór pism...*, s. 74.

¹⁸ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, [w:] *idem, Pisma*, oprac. R. Pollak, t. I, Warszawa 1961, s. 401.

¹⁹ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), (dalej: Wincenty Kadłubek), *Kronika polska*, oprac. B. Kürbis, Wrocław 1992, ks. III, 26, s. 157.

²⁰ S. Orzechowski, *Mowa na pogrzebie...*, s. 58.

ię²¹. Utraconą wolność można było przecież odzyskać, tchórzem i zdrajcą pozostawało się na zawsze.

Do istotnych walorów wzorcowego rycerza i szlachcica, ściśle związanych z działalnością militarną, należała tężyzna fizyczna. Bohaterowie opiewani przez literaturę zachodnioeuropejską byli rośliymi, barczystymi i urodziwymi atletami stworzonymi do dźwignia uzbrojenia, władania mieczem i jazdy konnej. Polskie kroniki także pełne są aplauzu dla nadzwyczajnej sprawności. Stanowiła ona cechę tych władców i ludzi z ich otoczenia. „Dobrze zbudowany i przystojny” – tak określił Długosz Kazimierza Odnowiciela²². Nie gorzej według Decjusza prezentował się Zygmunt Stary, „był wysoki, okazałej postawy, silnego charakteru i silny fizycznie”²³. Mocarność to atrybut Stanisława Ciołka, łamiącego podkowy i wyciskającego soki z gałęzi²⁴, Jana Tarnowskiego, porównywanego do Herkulesa²⁵, i Marka Sobieskiego, który w zbroi przepłynął Wisłę²⁶. Tego rodzaju predyspozycje warunkowały sukcesy wojenne, otwierały drogę do bogactwa i zaszczytów, budziły uznanie i szacunek szlacheckiej społeczności.

Ukoronowanie tężyzny fizycznej stanowiła uroda. W przeciwieństwie do plebejuszy, z natury brzydkich, szlachcic powinien mieć „piękną twarz i kształt w ciele, k temu onę wdzięczność, która by mu miłość u wszech ludzi jednała”²⁷. Szlachectwo uwidoczniało się więc nie tylko w przymiotach wewnętrznych, ale także w zewnętrznej doskonałości. Dlatego w dorobku piśmienniczym wieków średnich i czasów renesansu nie brak zachwyty nad ujmującą aparycją, choć w pierwszym przypadku nie pojawiały się one zbyt często. Być może zadecydowało o tym – w odróżnieniu od Zachodu – rodzime ubóstwo literackie, a także to, że nie było u nas kobiet piszących. Do interesujących wyjątków należała charakterystyka Mieszka Bolesławowica, który „przewyższał wszystkich [...] pięknoscią”²⁸, Kazimierza Sprawiedliwego, cechującego się wytwornością rysów i smukłą budową ciała²⁹, czy wspomnianego wyżej Kazimierza Odnowiciela. Obowiązujących kanonów trudno też doszukać się w ówczesnej rzeźbie i malarstwie z uwagi na konwencję schematycznego przedstawiania postaci. Prawdziwe bogactwo opisów urody przyniosły dopiero czasy nowożytne. Uroda stanowiła walor wybitnych władców i żołnierzy. Zygmunta Starego natura miała wyposażać w „piękne lica”³⁰. Andrzej Górka, kasztelan międzyrzecki i starosta gnieźnieński to

²¹ Jana Długosza *kanonika krakowskiego Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, tłum. K. Mecherzyński, t. V, ks. 12, Kraków 1870, s. 170-175.

²² Jana Długosza *Roczniki...*, t. II, ks. 3, s. 86.

²³ J. L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, przekł. T. Bieńkowski, Warszawa 1960, s. 23.

²⁴ M. Koczerska, „Spominki o Ciołkach”. *Z dziejów ideologii możnowładczej XV wieku*, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1976, s. 272-273.

²⁵ M. Rej, *Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski*, [w:] *id e m, Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1975, s. 152.

²⁶ S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 93.

²⁷ Ł. Górnicki, *op. cit.*, s. 89.

²⁸ Gall, ks. I, 29, s. 53.

²⁹ Wincenty Kadłubek, ks. IV, 5, s. 187-188.

³⁰ A. Krzycki, *Pieśń saficka*, [w:] I. Lewandowski, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce: Renesans*, Poznań 1996, s. 111.

Parys ci na postawie, lecz uroda jego
Podobna do Hektora, do brata starszego³¹.

Hetman Jan Zamoyski prezentował się następująco: „wzrost jego wyższy nad mier-
ny, postać piękna i rześka, twarz okrągła, rumiana, wesoła”³².

Przytoczone przykłady to tylko drobny ułamek poświęconych wyglądowi szlachty
fragmentów literatury. Mimo to trudno oprzeć się wrażeniu, że piękno fizyczne postrze-
gano wówczas w kategorii cech drugorzędnych, znacznie ustępujących przed przymiotami
ducha. Polacy – twierdził Kromer – „do urody i jej powabów niewielką przywiązują
wagę”³³. Byli i tacy, którzy wręcz negowali istnienie związku między szlachectwem a pre-
zencją:

Szlachectwo chcą mieć z męstwa i z urody,
Z zapasów, lecz to dziecinne dowody³⁴.

To tłumaczy, dlaczego niedostatki ciała nie przeszkadzały być wzorcowym rycerzem
i szlachcicem. Niemniej piękno zawsze spotykało się z zachwytem, podnosiło wartość
jednostki, ułatwiało karierę, nie przekreślając tych, dla których natura okazała się mniej
łaskawa, zwłaszcza że braki skutecznie tuszowano kosztownym strojem, futrami i klejno-
tami. Zamiłowanie do zbytku i przepychu było wspólne dla czasów średniowiecznych i
renesansowych. Pozwalało naocznie oddzielić stan szlachecki od stanów niższych i mniej
uprzywilejowanych.

Wierność, odwaga i siła to ważne, choć nie jedyne elementy składowe wzorca szla-
checkiego, związane z praktyką wojenną. Pewną rolę – obok odniesionego zwycięstwa –
odgrywał sposób, w jaki to zwycięstwo osiągnano. Idealny żołnierz „musi nie pragnąć nad
nieprzyjacielem mieć góry, ale tak – że jako i on, z takową bronią jako i on stawić się na
placu”³⁵. W tym napomnieniu Górnickiego aż nadto widoczne są echa zachodnioeuropej-
skiego etosu rycerskiego, w którym zasada *fair play* zajmowała poczesne miejsce. Spro-
wadzała się ona do wymogu uczciwej walki prowadzonej twarzą w twarz, wykluczała skry-
tobójcze ciosy, korzystanie ze słabości przeciwnika i własnej przewagi. Nie pozostawała
obca polskim wojownikom. Znajomości szlacheckich reguł walki nie sposób przecież
odmówić Zawiszy Czarnemu, Ściborowi ze Ściborzyc czy Janowi Głowaczowi Oleśnic-
kiemu, który zamiar stoczenia pojedynku obwieścił za pomocą pisemnego wezwania:
„wzywam cię i powołuję [...], żebyś po rycersku ze mną czynił, ostrymi kopiami się skła-
dając”³⁶. Zgodnie z wymogami ówczesnego kodeksu honorowego postępowali uczestni-
cy bitwy pod Koronowem – po trzykroć przerywano batalię, aby dokonać wymiany jeń-
ców i opatrzyć rannych. Po zakończeniu zmagani pokonanych zaproszono na ucztę, trak-

³¹ M. Rej, *Andrzej, hrabia z Górk, starosta gnieźnieński*, [w:] i d e m, *Wybór pism*, s. 156.

³² Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 156.

³³ M. Kromer, *op. cit.*, s. 68.

³⁴ M. Strykowski, *Goniec cnoty do prawych szlachciców*, [w:] i d e m, *Kronika polska, litewska, żmódzka i uszyckiej Rusi*, Warszawa 1846, s. 490.

³⁵ Ł. Górnicki, *op. cit.*, s. 91.

³⁶ Pełny tekst pisemnego wezwania w: „Wiek” 1878, nr 57.

tując ich przy tym jako honorowych gości³⁷. W podobnym duchu została utrzymana adresowana do Zygmunta Starego pochwała Stanisława Hozjusza:

Chociaż mógł aż do końca wytoczyć krew wroga,
I dłonią z gardła wydobyć, co wzięli,
Powstrzymał się i przyjął z wielką uprzejmością
Tego, co chciał mu wyrwać trzewia³⁸.

W praktyce jednak tego rodzaju zachowania nie należały do zbyt częstych. To raczej piękne wyjątki na tle twardych realiów codziennego życia. W ostatecznym rozrachunku o sukcesie nie przesądzały szlachetne gesty, ale umiejętności wykorzystania słabych stron wroga, posłużenia się podstępem, zaskoczeniem i sprytem. Królowie i książęta w imię wyższych celów nierzadko posuwali się do porwań, okaleczeń i mordów. Tak samo czynili rycerze. Nie bez powodu personifikacji Zabójstwa na jednej ze strzelnieńskich kolumn przydano tunikę i miecz. Co więcej, nieetyczne sposoby wygrywania konfliktów nie były wyłącznie specjalnością polską. Dużą inwencję w tym zakresie wykazywali Krzyżacy, którzy z założenia powinni ideał rycerski uosabiać. Reguły uczciwej walki pozostawiały z gruntu obce wojskom tatarskim, moskiewskim i tureckim. W obliczu takich przeciwników odrzucenie trzeźwej kalkulacji, narażenie na niebezpieczeństwo interesu narodowego w imię pięknej acz mało praktycznej idei graniczyłoby z szaleństwem. Dlatego w literaturze średniowiecznej i renesansowej odstępstwa od *fair play* były częściej usprawiedliwiane niż ganione. Nie zaszkodziły one ani reputacji Piotra Włostowica, który porwał księcia Wołodara, zdobywając uprzednio jego zaufanie³⁹, ani też Jana Tarnowskiego, posługującego się „niesłychanymi fortelami”⁴⁰ podczas zdobywania Homla i Staroduba. Szlachcic bowiem powinien używać „sierzdistości swej a okrucieństwa”⁴¹, jeśli tylko dawały one szansę złamania nieprzyjaciół. Bardziej liczył się cel ostateczny, aniżeli środki, jakimi do niego dochodzono. Przy tym inną miarę stosowano do swoich, a inną do obcych.

Swoisty relatywizm aż nadto widoczny jest w ocenach Wincentego Kadłubka i Jana Długosza, przypisujących Polakom pomysłowość, spryt i umiejętności wykorzystania nadarzających się okazji. Podobne zachowania przeciwników ci sami kronikarze uważali za fałszerstwo, zdradę i sprzeniewierzenie się honorowi rycerskiemu. Tak samo Klemens Janicki i wielu innych – bez zastrzeżeń akceptowali wątpliwe etycznie poczynania rodaków:

Umiał się Łaski do obozu wrogów
Zakraść, wybadać wszystko i powrócić;
Proteuszowo odmieniwszy postać,
W biały dzień nieraz mylił obce strażę.
Bardziej podziwiam go niż Ulissesa⁴².

³⁷ *Jana Długosza Roczniki...*, t. VI, ks. 10, s. 177-178, 142.

³⁸ S. H o z j u s z, *Poezje*, przekł. A. Kamińska, Olsztyn 1980, s. 21.

³⁹ Wincenty Kadłubek, ks. III, 20, s. 145-146.

⁴⁰ S. O r z e c h o w s k i, *Życie i śmierć...*, s. 249.

⁴¹ E. G ó r n i c k i, *op. cit.*, s. 87.

⁴² K. J a n i c j u s z, *Poezje wybrane*, oprac. Z. Kubiak, Warszawa 1975, s. 56.

Wrogom tego rodzaju postępków nie darowano, odsądzając ich od czci i wiary:

Hańba – wrogowi służyć, który włada
Zdradą, trucizną – lisa, nie lwa siłą.
Niegdyś Rzymianin nie tymi sztukami,
Jakich się Turek ima, podbił wielki
Świat⁴³.

Takie metody zdaniem współczesnych wymuszały, usprawiedliwiały i wręcz nobilitowały odejście od ideałów. Gra toczyła się przecież o najwyższą stawkę – o wolność i życie. Uczciwa walka była w cenie tylko wtedy, gdy starczyło na nią czasu i miejsca, a więc w warunkach pokojowych, przy okazji turniejów i pojedynków, w rywalizacji między swymi. Złamanie reguł *fair play* w takich okolicznościach zawsze przynosiło ujmę na szlacheckim honorze.

Sąsiada zabić a Tatarzyna – tłumaczył Orzechowski – jednakowa śmierć, ale nie jednakowa rzecz jest; zabijesz li sąsiada, winę pokupisz; zabijesz li Tatarzyna, chwałę mieć będziesz, a czemu? – Bo owo brat, a owo nieprzyjaciel koronny. Gdy też kto swemu kradnie, szybienicą to płaci; kto nieprzyjacielowi koronnemu, ten chwalon bywa; swemu kto kradnie, złodziej jest, kto nieprzyjacielowi, dobrym kozakiem zwan bywa⁴⁴.

Można więc rodzimej szlachcie zarzucić dużą dowolność w pojmowaniu *fair play*, ale nie można tej samej miary przykładać do sławy, a ściślej mówiąc – do sławy wojennej, bo *virtus bellica* była ceniona najwyżej. Aby się o tym przekonać, wystarczy zejść do Kaplicy Zygmuntowskiej, gdzie znalazła miejsce sentencja godna utrwalenia w kamieniu: *Wieczna sława nigdy nie umiera*. Wątpliwości, o jakiego rodzaju sławie była tu mowa, skutecznie rozwiewał uwieczniony niżej przydomek polskiego władcy: *Rex invictissimus, Victor ac Triumphator*⁴⁵. Ta inskrypcja stanowiła ucieleśnienie marzeń współczesnych i ich rycerskich poprzedników, marzeń o utrwaleniu własnej pamięci i przetrwaniu za wszelką cenę, na przekór „śmierci zazdrościwej”⁴⁶. W końcu „każdy z nas bardziej niż przystoi pragnie chwały” – przekonywał Górnicki⁴⁷. To pragnienie stanowiło centralny motyw znakomitych czynów i niebezpiecznych przedsięwzięć. Było „bodźcem i ostrogą, pobudzającym najwyższe władze duszy do oddawania się sprawom szlacheckim, a bojażń przed niesławą – wędzidłem powstrzymującym od złych czynów”⁴⁸. Dbłość o dobre imię nieustannie zaznaczała się na kartach kronik i utworów literackich. Nie pozwalała ona mistrzom wojny na beczynność i spoczynek. Nakazywała szukać okazji do walki, dowodzić własnej niezwykłości i zdobywać uznanie. Sława, ten „bilet wizytowy rycerza”⁴⁹, a także szlachcica, to wartość uniwersalna i nadrzędna, wobec której nikt nie pozostawał obojętny. To również siła napędowa wielu działań wojennych, choć nie należy zapominać,

⁴³ *Ibidem*, s. 57.

⁴⁴ S. Orzechowski, *Dyalog albo rozmowa około egzekucyjnej Polskiej Korony*, [w:] *idem*, *Wybór pism...*, s. 379.

⁴⁵ A. Bochnak, *Kaplica Zygmuntowska*, Warszawa 1960, s. 25; J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 315.

⁴⁶ J. Kochanowski, *Muza*, [w:] *idem*, *Dzieła polskie...*, s. 120.

⁴⁷ Ł. Górnicki, *op. cit.*, s. 124.

⁴⁸ S. Starowski, *Wojownicy sarmaccy*, oprac. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 80.

⁴⁹ H. Samsonowicz, *Złota jesień polskiego średniowiecza*, Warszawa 1971, s. 47.

że przy takich okazjach nie mniej istotną rolę odgrywał przymus królewski lub żądza zysku. Jedno nie wykluczało drugiego. Każdy panujący od Piasta do Jagiellona, każdy szlachcic od możnowładcy do włodyki pragnął zdobyć szacunek i akceptację („cóż bowiem dziwnego w tym, jeśli sławni zwycięzcy pożądają rozgłosu i sławy” – pytał retorycznie Gall⁵⁰). Długosz przekonywał: „Szlachta polska jest pożądliva sławy”⁵¹ (w nie mniejszym stopniu niż jej zagraniczny odpowiednik). W dobie renesansu zwielokrotniły się wypowiedzi na temat doczesnej i wiecznej chwały. Ta ostatnia, odmieniana przez wszystkie przypadki, tworzyła podstawową cechę wzorcowych bohaterów, postaci godnych naśladowania, idoli swoich czasów, a także przedmiot zabiegów i cel ostateczny jednostek mniej pomnikowych i nie tak zasłużonych. „Jeszcze i teraz – pisał Kromer – nie brak takich ludzi i nie osłabł na ogół wśród Polaków ów hart ducha, a umiłowanie chwały żołnierskiej daje znać o sobie, jeśli się tylko nadarzy stosowna okazja, by zabłysnąć dzielnością”⁵². Na nic się zdały próby zdyskredytowania tej (choćaby przez Jana Rybińskiego⁵³ czy anonimowych twórców literatury sowiżrzańskiej⁵⁴) ponadczasowej wartości. Od dawna tkwiła ona mocno w świadomości społecznej, a przyklaskiwały jej największe autorytety. Sporo uwagi poświęcali jej autorzy o zacięciu moralizatorskim i pedagogicznym. Ukazywano ją oczom adeptów sztuki militarnej jako trudny, acz możliwy do zrealizowania cel. Droga do niego wiodła poprzez wojenne bohaterstwo, poprzez nieustanną rywalizację, nieskazitelną moralną oraz walkę toczoną wyłącznie w słusznej sprawie: za króla, za kraj, za wolność, wiarę i sprawiedliwość.

Jeśli można mówić o stopniowaniu sławy, to największy ciężar gatunkowy wydawała się mieć ta, która rozbłysła w następstwie nienaturalnego zgonu. Deklaracje złożenia ofiary z własnego życia na ołtarzu najwyższych wartości były na porządku dziennym: „Ja zaś, jako [...] najbliższy Rzeczypospolitej sługa, [...] z powinności urzędu mego dla chwały Bożej, dla zbawienia ojczyzny, dla sławy waszej królewskiej mości gotowem własną krew wylać” – przekonywał Orzechowski⁵⁵. Nie mniej żarliwie wtórował mu Starowski: „jam jest rycerz prawy, nie chcę umierać na łożu, ale życzę sobie z działa być zabity albo i muszkietu”⁵⁶.

Za najwyższy stopień chwały, po zdobyciu którego nie pozostawało już nic więcej do zdobycia, uważano śmierć poniesioną w konfrontacji z niewiernymi. Taka ofiara gwarantowała nie tylko doczesną pamięć, ale także wieczną nagrodę w niebie. To nie przypadek, że tragedia Warneńczyka stała się tematem pieśni, że Długosz wyrażał się z najwyż-

⁵⁰ Gall, ks. III (List), s. 117.

⁵¹ *Jana Długosza Roczniki...*, t. I, ks. 1, s. 167

⁵² M. Kromer, *op. cit.*, s. 75-76.

⁵³ J. Rybiński, *Gęśle różnorodnymne*, wyd. Z. Nowak i A. Świdorska, Rocznik Gdański 1956/1957, t. 15/16; A. Krzewiński, *Pieśń ziemiańska, antyturecka i refleksyjna. Studia nad wybranymi gatunkami staropolskiej liryki XVI i XVII wieku*, Toruń 1968, s. 127.

⁵⁴ *Antologia literatury sowiżrzańskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1966, s. LXXV, 67, 69, 70.

⁵⁵ S. Orzechowski, *Turcyka druga do króla Polski Zygmunta (1544)*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 129.

⁵⁶ S. Starowski, *Rycerz prawy*, Warszawa 1858, s. 35.

szym uznaniem o Spytku z Melsztyna⁵⁷, a Adam Świnka napisał epitafium dla Zawiszy⁵⁸. To nie przypadek także, że Ludwik Jagiellończyk, Mikołaj Firlej, Fryderyk i Seweryn Herburtowie, ofiary kłeski bukowińskiej czy sokalskiej uważano za godne utrwalenia we wspomnieniach, pieśniach, dumach i epitafiach. Nie zginął przecież ten, który „śmiertelne gardło swe za nieśmiertelną sławę swoją i domu swego odmienił”⁵⁹. Do takiego samego poświęcenia wzywali żyjących Józef Wereszczyński, Piotr Grabowski, Sebastian Klonowic i Piotr Skarga. Miało być ono hołdem wzorowego chrześcijanina i obywatela należnym Bogu i ojczystej ziemi. Kto potrafił sprostać takim wymaganiom, wchodził na stałe do panteonu bohaterów narodowych, godnych naśladowania i pamięci.

Urszula Świdarska-Włodarczyk

**BEURTEILUNG MILITÄRISCHER WERTE
DURCH DIE POLNISCHE SCHLACHTA IN DER WENDEZEIT
VON DEM MITTELALTER ZU DER RENAISSANCE**

Zusammenfassung

Jeder Adlige fühlte sich vor allem Soldat, deswegen auch fand er militärische Werte am wichtigsten. Im Kampf diente er dem Vaterland, erwarb sein Vermögen und seinen unsterblichen Ruhm. Dabei wusste er, dass man dem König treu sein muss und verstand die Notwendigkeit der Treue. Er verachtete sowohl den verrät als auch die Verräter. Auf dem Schlachtfeld bemühte er sich darum, seinen großen Mut zu zeigen und zu beweisen, obwohl dies auch manchmal mit riskanter und verantwortungsloser Verwegenheit verbunden war. Oft maß er sich Kraft und körperliche Tüchtigkeit zu. Immer wenn es Bedingungen zuließen, zeigte er Verständnis für Fairplayprinzipien. Sein kriegerisches Ansehen verewigte er in Kunst, die er oft mit der ewigen Ruhe verband.

⁵⁷ *Jana Długosza Roczniki...*, t. VI, ks. 10, s. 298.

⁵⁸ *Jana Długosza kanonika...*, t. V, ks. 11, s. 329-331.

⁵⁹ S. Orzechowski, *Quincunx*, [w:] *idem, Wybór pism...*, s. 569.